

ZOFIA WRONKO-MITRUT

ur. 1938; Zakrzówek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, kabaret "Czart", stawki za grę, egzamin zawodowy, rozpoznawalność

10. Stawki za grę nie były wysokie

Zrobiłam uprawnienia zawodowe, nawet z tego względu, że ambicjonalnie. To trzeba było egzamin zdać i trochę materiału opanować, żeby zdać, bo tak za nic nie dawali w Warszawie. Profesor Bardini był dosyć groźny, trochę się bałam, ale za pierwszym razem jakoś przebrnęłam to, i bardzo się z tego cieszyłam. Ale pamiętam, że nawet wtedy nie dostałam wyższej stawki. Ja po prostu grałam, bo ja to kochałam. Nie dostałam wyższej stawki, bo były takie obliczenia, że również musiał się organizator z tym liczyć, że to mu się musiało opłacać. Nawet z tych biletów, prawda? Bilety też musiały być chyba niedrogie, bo każdego było na to stać, żeby pójść do kabaretu. Poza tym było tak zwane rozprowadzanie po zakładach pracy. I to na przykład Urząd Wojewódzki kupował cały spektakl. I jakaś tam uczelnia kupowała cały spektakl. Przyjeżdżali, gdzieś może z Pszczeliej Woli i chcieli spektakl „Czarta” to się kupowało w całości. A były osobno też, że można było dostać. Nawet były jakieś takie reklamy na tych naszych zajawkach, na afiszach. Gdzie jeszcze można było kupić? W „Orbisie” na przykład można było kupić bilety. Na „Orbisie” wisiał duży plakat z naszym zdjęciem. Dłuższy czas wisiał ten plakat. No i pamiętam, że ktoś z mojej rodziny tam podszedł, i taki mały się tam którejś cioci zapytał: „A co tam ciocia robi na tym zdjęciu?” Ja się też cieszyłam z tego. Teraz, w niedzielę, spotkałam panią, jak czekałam, bo jeszcze od czasu do czasu jeżdżę na imprezy ze sceną „Juno” jeździmy w teren na takie biesiady, na takie duże plenerowe imprezy. I stałam, koledzy mnie mieli zabrać po drodze, i szła pani z mojego osiedla, ale tak idzie i patrzy na mnie, a ja też tak na nią. A ona mówi: „Przepraszam bardzo, a czy pani kiedyś w Czarcie nie grała?” A ja mówię: „Tak proszę panią, ale pani mi się też taka znajoma wydaje, więc chyba ja panią też widziałam” I tak rozpoczęliśmy rozmowę. Ona tu bardzo blisko mnie mieszka. To są takie miłe momenty. I również się pochwalę, że pan szewc, który tutaj na naszym osiedlu miał taki swój nieduży

zakładzik, bo ja oczywiście piszę Mitrut się po mężu, i tak mi się kilka razy przyglądał, i w końcu mówi: „Proszę panią, a pani nie grała w *Czarcie*?” Ja mówię: „Wiele lat temu. Poznał mnie pan?” - „No, bo proszę panią, Danusia Wójtowicz, jej ojciec pracował w Izbie Rzemieślniczej, a ja tam byłem zarejestrowany jako szewc i on zawsze dostawał na premiery wejściówki. I mnie dawał, i ja panią pamiętam, tylko pani się inaczej nazywała” Ja mówię: „No tak, ja byłem taka Wronko, bo to mój pseudonim” - „Aha, no właśnie, i tak się pani przyglądałem kilka razy” Bo ja tam ciągle chodziłam buty jakieś reperować czy coś w tym rodzaju.

Data i miejsce nagrania	2013-07-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"